

MARIAN TRACZ

ur. 1931; Kolano-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Kolano-Kolonia, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, żołnierze niemieccy, pan Machocki, pan Czajkowski, szkoła

Niemcy zabrali kierownika szkoły

U nas w Kolanie było dwóch kierowników. Jeden był Machocki, wcześniej, gdzieś wystął, a po nim przyszedł Czajkowski. Machocki zginął w Katyniu, a Czajkowski zginął w Oświęcimiu. Jaka była podstawa? Była taka podstawa, że już tych panów uczonych niszczyli. I on mówił, że on nikomu nic nie winien, bo on, żeby się chował, to by był przeżył. Tylko się nie chował, po prostu uczył normalnie. Przecież ja znam, pamiętam historię, jak przyjechali po niego, dwóch przyjechało. Takie samochody mieli - cytryny, co to z tyłu miał blaszany ten. To się nazywało cytryna, bo z tyłu była taka na koło blaszana obwódka, jak to teraz jest w tych jeepach. Tylko, że teraz koła, a to była taka obwódka. No i stali tam koło sadzawki, jak to my mówimy. We dwóch przyszło. On w kancelarii siedział. Pamiętam, jak byli ubrane. Jeden mówił po polsku, a drugi się nie odzywał. Nikt nie wie, kto to był. No i dzieci jeszcze zaprowadzili do kancelarii, pokazali. Bo oni przyszli, pytają się: „Gdzie pan jest?” - mówią w kancelarii, a oni go za rękaw już prowadzą. Jeden mówił po polsku, a drugi nie mówił. I w tym czasie, wcześniej, dwie nauczycielki poprowadzili swoje klasy na godzinę do lasu, wcześniej, tego dnia, i oni wracali z lasu z dziećmi, a oni już go prowadzili. I ta żona krzyczy: „Antosiu! Antosiu! Może ci płaszcz dać?” Bo on w marynarce był. A tej jeden mówi: „Już jemu nie trzeba płaszcz” I zabrali go. Tamten samochód stał, doprowadzili do samochodu, wsadzili, pojechali. I już szkoła upadła, ale był jeszcze nauczyciel. Nazywał się Waszczuk, i on poszedł od razu do lasu, do partyzantki, i przeżył. I później po wyzwoleniu wyjechał na Zachód, zmienił nazwisko i doczekał śmierci, i umarł tam. I ten jakby był poszedł, po prostu schował się, to też by był przeżył. I później się szkoła rozleciała. Jeszcze trochę uczyli na wsi, tam w domach prywatnych, ale takie dziecko 9, 10 lat z tamtej Kolonii, to na tyle śniegu, co było, to nikt nie rozumiał, żeby to dziecko zawieźć do szkoły. Jak było dobrze, no to szedł, a jak było źle, to nie chodził.

Data i miejsce nagrania	2022-02-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"